

# Własnym głosem. O aktualności encykliki *Divini Redemptoris*

Michał Barcikowski

**DR:80**

**P**ius XI wydał swoją antykomunistyczną encyklikę w dwadzieścia lat po rewolucji październikowej. Komunizm panował w jednym tylko państwie, ściśle wtedy izolowanym na arenie międzynarodowej. Nie było jeszcze doświadczenia II wojny światowej, współpracy wolnego świata z sowieckim imperium w celu pokonania hitlerowskich Niemiec. Nie było komunistycznych państw w Chinach i innych krajach Dalekiego Wschodu. Nie było Kuby, nie było komunistycznej partyzantki w Afryce, nie było komunistycznego bloku państw w Europie Środkowo-Wschodniej. Nie było – krótko rzecz ujmując – całego splotu dyplomatycznych zależności, które w następnych dziesięcioleciach utrudniły Stolicy Apostolskiej otwarte potępienie komunizmu. Pius XI mógł się więc skupić na jego istocie, równocześnie ilustrując swój sąd przykładami z dwóch już dekad politycznej praktyki komunizmu, w tym również praktyki w kontrolowanym przez siebie organizmie państwowym.

Warto mieć na uwadze tę swobodę, zestawiając papieską reakcję na komunizm z papieską reakcją na hitleryzm, który zdobył władzę w kraju połączonym ze Stolicą Apostolską dyplomatycznymi relacjami. Czyniło to otwarte potępienie trudniejszym niż w przypadku komunizmu. Tym większa zasługa Piusa XI, że w tym samym 1937 roku, a więc po wyczerpaniu środków dyplomatycznego nacisku, Papież zabrał publicznie głos również przeciwko hitleryzmowi. I chociaż formalnie *Mit brennender Sorge* była protestem przeciwko łamaniu postanowień konkordatu, to faktycznie zawierała również potępienie przynajmniej niektórych podstaw filozoficznych narodowego socjalizmu.

W ciągu osiemdziesięciu lat, które minęły od wydania encykliki, ZSRR zdążył nie tylko przełamać międzynarodową izolację, koń-

cząc II wojnę światową w gronie czterech zwycięskich mocarstw. Komunizm nie tylko opanował znaczną część globu. Nie minęło sto lat od rewolucji październikowej, a Związek Radziecki upadł, Chiny z sukcesem realizują swój model kapitalizmu państwowego, a Korea Północna czy Kuba zdają się być ostatnimi pozostałościami starego świata.

Czy pod koniec drugiej już dekady XXI wieku, czyli prawie trzydzieści lat od 1989 roku, zagrożenie komunizmem jest jeszcze aktualne? Czy antykomunizm nie jest dziś przedmiotem działalności swoistych grup rekonstrukcyjnych? Czy nie jest ucieczką od zmagania się z realnymi problemami współczesności? Czy nie jest stygmatyzowaniem przeciwników politycznych, podobnie zresztą jak walka z „faszyzmem”? Czy dla wchodzących w dorosłe życie ludzi urodzonych już w XXI wieku komunizm może być czymś więcej niż jednym z wielu pojęć z zamierzchłej historii? Wreszcie: czy *Divini Redemptoris* jest ciągle aktualna?

Pius XI dzieli swoją encyklikę na dwie części: najpierw definiuje istotowe zło komunizmu, a potem zajmuje się omówieniem środków zaradczych. A więc dokument zaczyna się od nazwania tego, co w komunizmie najgorsze. Po pierwsze, specyficzne pomieszanie materializmu z idealizmem. Z jednej strony odrzucenie innego poziomu ludzkiego istnienia niż ten materialny, zarówno na poziomie indywidualnym (odrzucenie istnienia duszy żyjącej po śmierci ciała, duszy będącej formą, materii, czyli czynnikiem stawiającym jej granice), jak i społecznym (odrzucenie istnienia świata nadprzyrodzonego, nadprzyrodzonego sądu przywracającego sprawiedliwość po końcu dziejów). Z drugiej strony obietnica realizacji ideału społecznego już na tym świecie (innego przecież nie ma). Odrzucając nadprzyrodzony ideał oraz możliwość jego pełnego osiągnięcia dopiero po końcu historii, komunizm odrzucił jakiegokolwiek trwałe ograniczenia możliwości materii.

Ponieważ materia stawia opór (czego dowodzi życie tak jednostek, jak i społeczeństw), a jej ograniczenia nie wynikają z jej niematerialnej natury (której istnienie komunizm odrzucił na równi z istnieniem duszy), to ich przełamanie za pomocą siły okazuje się nie tylko konieczne, ale wręcz nie może jako takie przynieść negatywnych skutków. Jeśli niezmienna natura nie

istnieje, materia może być dowolnie kształtowana. Pogwałcenie natury się nie zemści.

Pius XI dowodzi dalej, że konsekwencją takiego dialektycznego materializmu (dowolne kształtowanie materii, w tym również materii ludzkiej, aby osiągnąć ideał) jest specyficzna wizja tak jednostki, jak i jej relacji do rodziny oraz społeczeństwa. Jednostka przestaje być wówczas bytem autonomicznym obdarzonym ze swej natury pewnymi moralnymi prawami. Staje się wówczas całkowicie podporządkowana wspólnocie. Rodzina jako wspólnota autonomicznych osób przestaje być wspólnotą naturalną, a staje się jednym z kolektywów podporządkowanych interesom całej ludzkości. Komunizm obiecując uciskanym jednostkom i grupom wyzwolenie, w rzeczywistości wpędza je w jeszcze większą niewolę, skoro celem nie jest poprawa konkretnych krzywd, ale zbudowanie idealnego społeczeństwa na ziemi.

W tej optyce małżeństwo i rodzina nie mają żadnego niematerialnego źródła ani celu, a są jedynie wytworem konkretnych układów ekonomicznych. Przez zmianę tych układów można więc dowolnie zmieniać samą naturę małżeństwa i rodziny. Podobnie z moralnością: skoro nie ma ona zewnętrznego, nadprzyrodzonego pochodzenia, skoro nie ma wiecznej nagrody za moralne życie, to nie może być ona przeszkodą w dążeniu do społecznego ideału tu, na ziemi. Z drugiej strony komunizm nie przestaje odwoływać się do moralności, tyle tylko, że jest ona konstruowana w oderwaniu od natury rzeczy i osób. Jej jedynym punktem odniesienia pozostaje realizacja doczesnego ideału.

Dopiero na tym tle Pius XI porusza kwestię stosunku komunizmu do własności. Komunistyczne zanegowanie prawa własności jest dla Papieża konsekwencją, a nie kwintesencją wyżej opisanych błędów filozoficznych i antropologicznych. Komunizm kwestionuje własność, bo kwestionuje nadprzyrodzoną autonomię jednostki i rodziny. Ponieważ państwo komunistyczne ma obowiązek stosować najbardziej brutalne środki w celu osiągnięcia komunistycznego ideału, tak samo jest z samym pojęciem własności: znosi ją w wymiarze indywidualnym czy rodzinnym, ale bezwzględnie egzekwuje państwową kontrolę nad dobrami nominalnie wspólnymi. Wyzysk kapitalistyczny zostaje zastąpiony jeszcze gorszym wyzyskiem państwowym.

Omówiwszy ideologię komunizmu, Pius XI zwraca uwagę na jego taktykę ściśle związaną z doktryną komunizmu. Na pierwszym miejscu wymienia przemoc, i to nie tylko rewolucyjną przemoc, która służy zdobyciu władzy oraz obaleniu panowania klas posiadających. To zapowiadał komunizm wprost. Zdaniem Piusa XI jeszcze bardziej dotkliwa jest przemoc państwa komunistycznego wobec własnych obywateli po rewolucji. Pomimo faktu, iż społeczny ideał komunizmu zakładał likwidację państwa, to jednak państwowy aparat kontrolowany przez komunistów stawał się nieodzownym narzędziem na drodze do realizacji wspomnianego ideału. Z omówionych wyżej powodów państwo nie jest ograniczone żadnym prawem naturalnym, może zatem działać brutalniej niż jakiegokolwiek państwo z przeszłości. A ponieważ celem jest społeczny ideał sprawiedliwości, a nie pragmatyczne usuwanie konkretnych, niesprawiedliwych rozwiązań, zatem na drodze do pełnej sprawiedliwości dopuszczalna staje się każda niesprawiedliwość. Co więcej, zanim zostanie osiągnięty społeczny ideał, należy w jego imieniu wzmocnić walkę z klasami posiadającymi. Im bardziej ideał społeczeństwa bezklasowego jawił się jako bliski, tym bardziej pochodzenie klasowe determinowało wszystko.

Obok przemocy oraz rewolucji zbrojnej głównym narzędziem okazała się propaganda. Istotą komunistycznej propagandy jest natomiast przedstawienie komunistycznej doktryny jako prawdy naukowej, obiektywnie uzasadnionej na gruncie nauk społecznych czy filozofii. Stąd też głównym polem działania dla komunistycznej propagandy będą obok prasy uniwersytety. Nie po to jednak, aby poddać doktrynę komunistyczną swobodnej dyskusji akademickiej, ale by zamknąć usta jej przeciwnikom jako prezentującym nienaukowe stanowisko.

Wreszcie trzeci środek: gotowość do wchodzenia w taktyczne sojusze nawet z wrogami, jeśli tylko sojusze te posłużą faktycznemu celowi ruchu komunistycznego, czyli zdobyciu władzy dyktatorskiej. W imię spełnienia tych dążeń w ramach taktycznych sojuszy komuniści gotowi są iść na daleko idące, chwilowe ustępstwa. Precyzyjnie ustanawiają hierarchię kolejnych stopni w kierunku władzy i nie wahają się przed pozorowaniem braku zainteresowania kolejnymi stopniami, gdy skoncentrowani są na tym, który aktualnie uznają za najpilniejszy.

Pius XI przestrzega chrześcijan, by nie dali się zwieść tej taktyce. Słuszna walka katolików przejętych nauką społeczną Kościoła z nadużyciami gospodarki kapitalistycznej może rodzić w nich pokusę, by korzystać z komunistycznego poparcia. Pokusę tym większą, że współpracę proponują sami komuniści, ściśle ograniczając jej zakres i cele, by stała się tym łatwiejsza dla katolików. Pewna wspólnota wrogów czy też pewna pozorna wspólnota celów nie mogą usprawiedliwić takiej współpracy, gdyż jest ona jedynie środkiem do przejęcia władzy, i to na zgubę chwilowych sojuszników komunizmu. Katolicy mają mówić własnym, suwerennym głosem.

Jeśli ten opis istoty zła komunizmu i istoty sposobu jego działań przyłożyć do czasów dzisiejszych, to współczesnymi komunistami (neokomunistami) będą ludzie, którzy nie tylko nie nazywają siebie komunistami, ale także niekoniecznie chcą mieć coś wspólnego z lewicą.

Neokomunistami będą ci, którzy kwestionują pojęcie natury osób i rzeczy rozumiane filozoficznie. Dotyczy to zwłaszcza natury ludzkiej. Wszystko, co w człowieku albo w ludzkim społeczeństwie nie jest zdeterminowane biologicznie, jest konstruktem kulturowym, który może być w miarę dowolnie zmieniany. Jak dla komunistów wszystko (w każdym razie wszystko, co ważne) było materią, którą można dowolnie kształtować, jeśli oczyści się ją z idealistycznych ograniczeń, tak dla neokomunistów wszystko jest kulturą, którą można dowolnie dekonstruować i konstruować na nowo, bo nie opiera się o żaden naturalny porządek, przestaje być jego odzwierciedleniem.

Pojęcie natury zostaje nie tylko odrzucone, ale potępione jako narzędzie służące przemocy i podporządkowaniu. Już nie głównie, ale nawet w ogóle przestało tu chodzić o podporządkowanie pracowników pracodawcom, robotników kapitalistom, lecz dzieci rodzicom, kobiet mężczyznom, czarnoskórych białym, homoseksualistów heteroseksualistom. I znów, tak jak w komunizmie, tak też w neokomunizmie im bliżej realizacji społecznego ideału wyzwolenia grup wykluczanych i dyskryminowanych, tym więcej obszarów dyskryminacji jest odkrywanych i stawianych na celowniku. Im bardziej kobieta, młody człowiek, czarnoskóry czy homoseksualista zdobywa kolejne prawa, których mu wcześniej

odmawiano, tym bardziej odkrywa nowe prawa, które także są mu odmawiane. Im dłużej trwa walka, tym bardziej jesteś dyskryminowany. Zamiast przestać być nosicielem garbu płci, koloru skóry czy skłonności seksualnej, by stać się po prostu osobą, pełnowartościowym i równym w prawach członkiem społeczeństwa, zaczyna się doświadczać, że kulturowe jarzmo ciąży coraz bardziej. Zamiast zbliżyć się do ideału, w którym płeć, skłonności seksualne czy kolor skóry stają się coraz bardziej przezroczyste, coraz mniej determinujące, zaczynamy żyć w świecie nieustannej trybalizacji (bałkanizacji) społeczeństwa w oparciu o te kryteria, które miały być przecież zwalczone. Jak niegdyś w miarę postępów rewolucji zaostrzała się walka klasowa, tak teraz w miarę postępów rewolucji kulturalnej zaostrza się walka o kulturę.

Neokomunizm chętnie odwołuje się do argumentów moralnych. Przytacza je jednak w specyficzny sposób: oto sumienie przestaje być rozumem moralnym, które może rozpoznawać zgodność czynów z obiektywną normą moralną, a zatem ocena moralna przestaje być osądem, który można rozumowo uzasadnić, a staje się arbitralnym stwierdzeniem, z którym nie można polemizować. Sprzeciw wobec niego pociąga za sobą ryzyko wyłączenia ze wspólnoty politycznej.

Neokomunizm nie powtarza komunistycznego postulatu zniesienia prywatnej własności środków produkcji ani tym bardziej zniesienia prywatnego handlu czy własności prywatnej w ogóle. Nawet stronnictwa sytuujące się zdecydowanie po lewej stronie spektrum politycznego ograniczają się do postulatów denacjonalizacji najwyżej transportu publicznego czy pewnych strategicznych dziedzin przemysłu. Mocno za to podnosi się postulat progresywnego opodatkowania dochodów. Ta powściągliwość wynika oczywiście z wielu przyczyn. Dla naszych rozważań najważniejsze jest inne definiowanie przez neokomunizm przyczyn zniewolenia i wykluczenia. O ile dla klasycznego komunizmu przyczyną tych zjawisk był niesprawiedliwy podział dóbr, o tyle dla neokomunizmu będzie to opresyjna kultura. Zarówno jednak neokomunizm, jak i klasyczny komunizm będą tutaj ściśle materialistyczne: neokomunizm rozumie kulturę w zupełnym oderwaniu od filozoficznego pojęcia natury osób i rzeczy, które to pojęcie w całości odrzuca.

Zdemaskowana przez Piusa XI, oparta na trzech filarach taktyka, jaką komunizm stosował do realizacji swoich celów (przemoc, propaganda, sojusze taktyczne), jest również wykorzystywana przez neokomunizm, ale w istotnie zmodyfikowanej formie. O ile w doktrynie komunistycznej przemoc fizyczna oraz krwawa rewolucja stanowią normalny, pierwszy i najważniejszy środek do osiągnięcia społecznego ideału, o tyle neokomunizm co do zasady akceptuje ewolucje poglądów tej części ruchu socjalistycznego, która przyjęła, że osiągnięcie społecznego ideału dokona się na drodze przejścia władzy w sposób demokratyczny. Poza wszystkimi innymi przyczynami rosnąca rola mediów istotnie zmieniała uwarunkowania w porównaniu do tych z pierwszych dekad XX wieku. Krwawa rewolucja przestaje być potrzebna tam, gdzie przemoc symboliczna czy śmierć cywilna wystarczą. W sytuacji trwającego od niemal ośmiu dekad (w świecie Zachodu) nieprzerwanego pokoju do zastraszenia przeciwników wystarczy przemoc słowna, lżenie, odbieranie godności, a w ostateczności – wandalizm, niszczenie budynków, wtargnięcie na cudzy teren i chociażby symboliczna, krótkotrwała okupacja. A dalej: zakłócanie normalnej, publicznej aktywności tych, których definiuje się jako przeciwników, czasem rzucony tort, czasem jajka, czasem obrzucanie wyzwiskami klientów sieci restauracji, której właściciel wsparł finansowo politycznie „niesłuszną” sprawę. Czasem zakłócenie publicznego spotkania pisarza czy publicysty, którego uznaje się za wroga, czasem bluźnierczy napis na kościele.

Po zdobyciu władzy neokomuniści sięgają po przemoc państwową: więzienie za pokojowy protest, proces karny za głoszenie niewłaściwych poglądów, takich, które w przepisach prawnych definiowane są na tyle szeroko, że rządy prawa czynią fikcją. Zniesienie zasady domniemania niewinności, gdy chodzi o przestępstwa popełniane przez przedstawicieli współczesnych „klas wykluczających”. Wprowadzenie represji administracyjnych, bez faktycznej kontroli niezawisłych sądów, i to represji skrajnie dotkliwych, takich jak odebranie dziecka. Nałożenie rujnującej firmę kary finansowej. Wyrzucenie z pracy.

Neokomunizm chętnie powołuje się na swoją „naukowość”. Jest to jednak naukowość specyficzna, współczesna żdanowszczyzna. Tak jak naukowy komunizm chciał zastąpić moralność

filozofią polityczną, tak neokomunizm chce na podstawie wyników badań nauk eksperymentalnych wydawać osądy filozoficzne. I tak jak filozofia polityczna komunizmu była karykaturą filozofii, a „naukowość” komunizmu karykaturą badań naukowych czy swobody akademickiej, tak też „naukowość” neokomunizmu w istocie szkodzi naukom eksperymentalnym, które laikom przestają kojarzyć się z dochodzeniem do prawdy (często bardzo cząstkowej w danej dziedzinie), a zaczynają się jawić jako proste algorytmy ogólnego projektu stworzenia nowego świata i nowego człowieka.

Wreszcie trzeci filar taktyki komunizmu: wciąganie do współpracy innych środowisk, w tym chrześcijańskich. Taktyka ta opiera się na prezentowaniu swojego projektu politycznego jako zbioru pewnych moralnych, naukowych i pragmatycznych oczywistości. Czy ktokolwiek mógłby wystąpić przeciwko równości? Przeciw walce z dyskryminacją? Przeciw wykluczeniu? Czyż w chrześcijaństwie nie chodzi właśnie o dobro? O miłość? O dotarcie do tych odrzuconych przez społeczeństwo?

Ostrzeżenia Piusa XI, by tego pozoru zgody nie brać za prawdę, są aktualne również dzisiaj. Także współcześnie chrześcijanin powinien mówić własnym głosem i stawiać konkretne pytania. Jeśli równość, to w stosunku do czego? Jeśli ochrona dobra, to czy rzeczywiście bez dyskryminacji zła? I dalej: czy miłość nie wyklucza wszystkiego, co jest jej przeciwne? Czy dotarłszy do odrzuconych, mamy na dobre pozostać w ciemnościach zewnętrznych, gdzie zostali oni wyrzuceni? Czy też raczej winniśmy przeprowadzić ich do domu?

Wielu dawało się uwodzić w przeszłości, wielu i dziś, niestety, daje się uwodzić, ponieważ patrzy tylko na deklarowane wartości, którymi łatwo się manipuluje. To jednak zasady, a nie wartości są prawdziwym śladem idei, a zasady idące wprost z komunizmu wciąż są bardziej żywe, niż się potocznie uważa. ■